

Nowiny Raciborskie.

Brak opieki duchownej,

o którą się rodacy nasi w Westfalii i N. drenii upominają nieustrudzenie, choć dotąd z małym tylko skutkiem, został nareszcie uznany także ze strony niemieckiej. W ananaj ze swej sycaliwości dla nas i sprawiedliwości gazecie katolickiej „Kölnische Volkszeitung“ rozwoździł się o tem ktoś, co widocznie osobiście przypatrywał się tamtejszym stosunkom, w następujący sposób:

„Ile razy donoszą gazety o jakimkolwiek kroku do polepszenia opieki duszpasterskiej dla Polaków we westfalskim obwodzie kopalni węgla, tyle razy pisma liberalne podnoszą ogromny alarm, jakoby państwo niemieckie było w niebezpieczeństwie. Dla tego nie jest rzeczą zbyteczną, wyjaśnić raz istotne położenie tamtejszych Polaków pod względem opieki duszpasterskiej dla nich. Ich położenie jest nader smutne, co wynika z poniższych szczegółów.

W Bottrop pod Essen jest, jak wiadomo urzędownie, 7 do 8 tysięcy Polaków. Iln tam jest kapłanów Polaków? Nie ma żadnego. Także z kapłanów Niemców tylko jeden mówi po polsku, i to słabo, tak że z konieczności może słuchać spowiedzi, ale nie umie głosić kazania po polsku. W Bruchu pod Recklinghausen jest około 5 tysięcy Polaków. I tam nie ma żadnego polskiego kapłana. Kilka razy do roku przyjeżdża do Bottropu i do Bruchu mówiący po polsku Ojciec Franciszkanin z Dorsten. W Wanne, gdzie licza Polaków wynosi przynajmniej 3 do 4 tysięcy, również nie ma polskiego duszpasterza. W czasie wielkanocnym Ojciec Redemptorysta z Bochum słuchał tam spowiedzi, a od tego czasu nie było tam nikogo.

Podobnie się wie dzie Polskom w Herten, Recklinghausen, Ruhrort, Hamborn, w Duisburgu, Gelsenkirchen, Schalke, Braubauerschaft, Rotthausen, Wattenscheid i t. d. Jeden Ojciec Redemptorysta w Bochum, który rozu-

mie po polsku, pracuje tylko w tem mieście dla Polaków. Gdy gazety donoszą o wybrkach, popełnionych przez Polaków, niektórzy wydają o nich sąd surowy. Wystawmy sobie, jaką byłaby niemiecka młodzież, gdyby tylko dwa lub trzy razy do roku słuchała kazania i przystępowała do Sakramentów sw. „Czemuż tedy Polacy nie uczą się mówić po niemiecku?“ — pytają niektórzy i zaraz na to odpowiadają: „Tak, mogliby się nauczyć, gdyby chcieli, ale ich polski fanatyzm na to nie pozwala“. Piszący ten artykuł, który sam pochodzi z Niemiec zachodnich, ma swój zakres działania w westfalskim obwodzie kopalni węgla i miał sposobność poznać Polaków przez długoletnie ich obserwowanie, dla tego wyrobił sobie zdanie o nich.

Na zarzut, uczyniony Polakom, odpowiada: 1) Zkąd mają Polacy nauczyć się po niemiecku? Czy przez obcowanie z Niemcami? Ależ oni obcuja tylko z niższymi warstwami ludu, których język niemiecki jest taki, że język gramatyczny o całe niebo go przewyższa; taki język nie wiele się przyda Polakom do spowiedzi i do słuchania kazania. Oprócz tego w tych kołach nader rzadko przedmioty religijne są treścią rozmowy. Albo czyż Polacy mają sobie kupować niemiecką gramatykę? Jeżeli nawet wykształconym Niemcom trudno nauczyć się mówić po polsku, jakże można żądać od ubogich Polaków, którzy licha odebrali wykształcenie, żeby się nauczyli trudnego języka obcego? Gdy robotnik polski przyjdzie z kopalni albo z fabryki, wtedy chce spocząć i nie ma ani chęci ani umysłu usposobionego do nauki. Któż mu to może wziąć za się?

2) Gdyby Polacy rzeczywiście umieli spowiadać się po niemiecku, czyżby, gdy przybył do nich mówiący po polsku kapłan, czekali często do południa, nawet do późnego popołudnia naczęzo w kościele, żeby się wyśpowiadać po polsku, zamiast iść do kapłana niemieckiego? Oni nie umieją po prostu spowiadać się po niemiecku.

przybijają do brzegu, ścigają nas. Znasz mój głos przecie?

— Tak! Teraz poznaję, to wy, Hilderyko?

— Ja!

— Żywo, dawaj drabinę! — woła niespokojny Popiel, bo istotnie plusk zbliżał się do wyspy.

Nakoniec spuścił Wejsław drabinę, na którą weszła naprzód Hilderyka, a potem Popiel.

Czas już był wielki, bo właśnie Myszy ładowali na wyspę i słyszał było ich rozmowę i natowywania.

XIX.

Myszy Popiela zjadły.

Wieża, w której się teraz Popiel z Hilderyką schronił, była zbudowana z wielkich głazów wapnem spojonych i miała wejście, jak wszystkie tego rodzaju budynki w owych czasach, wysoko, tak że po drabinie tylko można się było do niej dostać. Była to twierdza prawie niezdołana, której ani ogień iść się nie mógł, ani strzały i pociski nie chwytaly. Drzewa w niej prawie wcale nie było, tylko same kamienie. To też Popiel, gdy znalazł się z żoną w wielkiej izbie wieży na pierwszym piętrze, gdy drabinę Wejsław wciągnął napowrót na górę, odetchnął ciężko i szepnął: — Przecie!

Artykuł powyższy dowodzi, że nasi rodacy na obczyźnie mają słusność, dopominając się duszpasterzy Polaków, — ale artykuły same nie pomogą, tu czynów potrzeba, t. j. jak najrychlejszego uwzględnienia słusznych żądań rodaków naszych na obczyźnie.

Dobre rady

dla tych, którzy w tym roku jeszcze chcą się starać o rentę inwalidzką lub na starość, podaje suany poseł ksiądz dr. Hitz.

Wiadomo, że z Nowym Rokiem wchodzi w życie nowe prawo o zabezpieczeniu na starość i starość, które zawiera niejedną zmianę na lepsze. Między innymi istnieje też przepis, że dochodzenia o renty, które aż do 1-go stycznia 1900 roku nie zostały jeszcze ustalone, mają być rozstrzygnięte wedle przepisów nowego prawa, znaczenie korzystniejszych. Dla tego wszyscy ci, którzy już stawili albo dopiero mają stawić wniosek o przyznanie im renty, winni się dokładnie zaznajomić z nowymi przepisami, bo może od tego w ogóle zależać, czy dostaną rentę lub nie.

1. Dla renty inwalidzkiej wymaga prawo obecne czas oczekalny wynoszący 235 tygodni, nowe prawo tylko 200. Czas stracony chorobą i spędzony w służbie wojskowej ma jak dotąd tak i nadal znaczenie tygodni składkowych. Kto zatem nie osiągnął jeszcze 235 tygodni składkowych, wiec czeka aż do Nowego Roku lub do czasu, gdy będzie miał 200 tygodni składkowych. Atoli i ten, kto już opłacił przez 235 tygodni, a należał do wyższej klasy zarobkowej, niech czeka z ustawieniem wniosku aż po Nowym Roku, bo renta będzie wedle nowego prawa wyższą.

Ktokolwiek przez 26 tygodni w skutek choroby nie jest zdolnym do zarabiania, otrzymuje wedle nowego prawa bez wysiłku rentę inwalidzką. Dla chorych jeszcze, którzy prawdopodobnie dłużej chorować będą, ułatwiono przez to dowód inwalidztwa, a inwalidą będzie, kto w skutek choroby, niezdolności,

W izbie na kominie, zbudowaną z głazów, gorzało ognisko i rzucało krwawo, migotliwe światło na przybyłych i na Wejsława, ubranego w kozuch, do góry włosom wywrotowy, w kołpak bobrowy i postoly lipowe. Stał on przed Popielem i patrzył nań ponuro młotkiem, głęboko osadzonemi oczami, które ledwie spostrzedz można było z pod krzaczkastych brwi.

Duża, siwa broda spadała mu na pierś. Stojąc, nadśledziwał pilnie głosów różnych, szczerku broni i wrzawy, jaką wiatr przynosił od jeziora.

— Hm! — mruknął. — sprowadziłeś ze sobą Myszy, Popielu.

Popiel, który podszedł do ogniska i grzał przy nim ziębniałe ręce i suszył swój płaszcz, obrócił się na te słowa Wejsława i rzekł:

— Zwołaj junaków i miej się do obrony.

— Junaków? Jakich junaków... — spytał Wejsław.

— Nie mam nikogo w wieży, prócz jednego, co śpi tam zapewne niecnota na wierschu...

— Jakto, nie masz nikogo? A gdzieś są?

— zawołał Popiel z wyraźnym przeobrażeniem na twarzy i gniewem.

— A nie mam, nie mam... Wszyscy co do jednego uciekli do gródka Piastawego.

Tak, tak, uciekli, zostałem sam jeno jak palec, z tym głupim śpiochem, bo i białkę moją (tę) wysłałem w puszcę, — i prawił Wejsław, starannie zasuwając wejście wielką zasuwą z dębowych bal.

Myszy króla Popiela.

Opowiadanie z dawnych polskich czasów.

(Ciąg dalszy.)

— Byle Wejsław nie spał! — szeptał Popiel, dochodząc do wieży i oglądając się na jezioro trwożliwie, gdyż dochodził go stamtąd szum i plusk, co mu przypuszczać kazalo, że Myszy w pogoń się za nim puścili i mogą wylądować, a wtedy, jeżeli nie ukryje się w wieży, śmierć go niechybna czeka. A na myśl śmierci włosy Popielowi na głowie się podnosiły.

Saczącem Wejsław nie spał. Gdy dochodził do wieży, gdzie w ciemności rozległ się donośny, grobowy prawie głos:

— Kto idzie?

— To ja, Wejsławie! — odrzekł głosem przyciszonym Popiel.

— Co za ja? Nie ruszaj się, bo ci strzałę pośle. Kto ty jesteś?

Popiel na tę groźbę Wejsława zatrzymał się i rzekł:

— To ja, król Popiel. Żywo, podaj drabinę!

— Król!... To dobrze, dobrze... Zaraz sobacze...

— Nie zwłóć, Wejsławie, — zawołała na to Hilderyka, — sdaję mi się, że Myszy

lub starość zarabia o $\frac{2}{3}$ mniej. Wnioski o rentę lantrat, a w miastach mających więcej niż 10 tysięcy mieszkańców będzie urząd gminy rozpatrywał na posiedzeniu, na które będą także zawezwani zastępca pracodawców i pracowników. Na posiedzenie to wnioskodawca osobiście także stawiać się może. Ztąd wszyscy których wnioski dotąd odrzucono jako że nie są jeszcze inwalidami, mogą po Nowym Roku wnioski ponowić, jeżeli oczywiście dopełnią 200 tygodni składkowych i tylko $\frac{1}{3}$ część zarabiać mogą.

2. Co się tyczy renty na starość, to czas poczekalny wynosił dotąd 1410 tygodni składkowych (30 razy 47). Nowe prawo obniżyło czas poczekalny do 1200 tygodni. U tych osób, które przy zaprowadzeniu prawa (1891 roku) liczyły więcej niż lat 40, skracają się obecnie czas poczekalny o tyle lat składkowych (po 47 tygodni), ile dnia 1. Stycznia 1891 osoby te miały lat ponad 40, jeżeli zdążają wykazać, że w latach 1888, 89 i 90 pracowały po 47 tygodni za zarobkiem. Niejednym z tego powodu utracił swe prawo do renty, bo dowodów tych stawiać nie mógł. Na przyszłość będzie to tem daleko lepiej. Kto wykaże 200 tygodni składkowych z pierwszych 5 lat po zaprowadzeniu zabezpieczenia (od 1891 do 1896), nie potrzebuje już po Nowym Roku stawiać dowodów na to, że w latach 88 do 91 pracował po 47 tygodni. Dla niego czas poczekalny skracają się o 40 tygodni za każdy rok ponad 40 lat, jakie liczył w roku 1891. Kto więc na przykład d. 1 Stycznia 1891 r. liczył 50 lat i 12 tygodni, dla tego skracają się czas poczekalny o 10 razy 40 i 12, razem 412 tygodni; ten ma prawo do renty na starość, jeżeli ukończył lat 70 i ma 788 tygodni składkowych (1200 bez 412).

(Dokończenie nastąpi.)

Co tam slychać w świecie.

Niemcy. Jak chodziło o przeprowadzenie projektu kanałowego, chwalono kanały jako nadzwyczaj wygodne i korzystne drogi dla wszelkiego ruchu; tak samo miała się swego czasu rzecz o kanał cesarza Wilhelma. A jednak w rzeczywistości kanały mają niekiedy takie niedostateczności, że cały ruch na nich ustać musi. Tak było kilka razy na kanale cesarza Wilhelma, tak też jest teraz z kanałem dortmundsko-omskim, który musiano na pewien czas zamknąć. Jest to wprawdzie tylko przerwa przejściowa, ale zawsze stąd strata i niewygoda.

Konserwatyści chcą pokazać rządowi rogi saras na pierwszym posiedzeniu sesji. Jak bowiem pisał „Kreuzzeitung“, ich główny

— Do gródka Piastowego poszli! — krzyknął Popiel. — Oszalał, stary. Na biesa, nie żartuj ze mną!

— He? — obrócił się Wojśław i wpatrzył swymi małemi oczkami w Popiela, — a czegoś wy się sterdzicie, Popielu? Ażali to moja wina, że twój junacy uciekli?

— Ale czemuż uciekli? Czemu nie dałeś im znać o tem?

— Kiedy i przez kogo? Jak oni uciekli, to kumingi już widać było na Gopie. Musieli skręcić i bokiem szła opłynąć Kruszwicę. Patrzałem na to własnymi oczkami i widziałem dobrze; choćem stary, ale ślepie mam jeszcze jak u sokola. Hm! Dać znać! A przez kogóż miałem wam dać znać, królu? S m miałem jechać i wieżę ostawić na łasce Włodka i Myszy? I cóżbyście wy zresztą na to poradzili, kiedy i od was z kruszwickiego dworca wszyscy zbiegli. Siedziałem więc cicho i myślałem sobie, że Myszy nie pokuszają się o wieżę. Mało ich to tu padło pod nią za waszego rodzica, Popielu? Pięknie to były czasy, nie takie jak dziś...

Mówił tak i kręcił się po izbie, znosząc pod okno kamienie, strzały, włócznie i topory, których pełno było w izbie.

— Mój Wojśławie, — spytała się Hilderyka, która dotąd milcząca siedziała na ławie przy ognisku, — mój Wojśławie, ale dla czegoż oni uciekli? Przecież wieża ta bezpieczniejsza jest od stu nawet gródków Piastowych!

— Hm, — podniósł nagle głowę Wojśław, — czemu uciekli? Dużoby to o tem gadać. A

organ, pociągną konserwatyści do odpowiedzialności ministrów pruskich za prześladowanie landratów, którzy głosowali przeciw kanałowi.

— Kanclerz księża Hohenlohe miał pewnemu Francuzowi oświadczyć, że Dreyfusa uważa za człowieka niewinnego i że słusznie postąpił sobie rząd francuski, ukaskawiszyskazanego. Wydaje się nieprawdopodobnem, aby kanclerz rzeszy niemieckiej miał wyrażać się w ten sposób o wyroku sądu francuskiego.

— Piszą nam: Na dniu 30 Grudnia będzie obchodził 70te urodziny swe pan major Juliusz Szmul, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. Cieszący się i na Górnym Ślązku i po za jego granicami ogólnem poszanowaniem pan Szmula urodził się 30 go Grudnia 1829 w Pszowie, miejscowości stycznej daleko i szeroko, położonej w pow. rybnickim, gimnazyalne studia odbył w Raciborzu, gdzie przebywał aż do roku 1849, aby następnie przejść do służby wojskowej. Z kolei służył w 22 gim. pułku strzelców gwardyjskich i 34-tym pułku piechoty, następnie był zajęty w sztabie generalnym a w końcu otrzymał stopień majora i był dyrektorem szkoły wojennej w Anclam na Pomorzu, którą sam zorganizował Pan major Szmula jest właścicielem dóbr we Friedewalde pod Falkenau w powiecie grotkowskim i posiada albo jeszcze posiada dobra w pow. rybnickim. On zastępował w parlamencie od r. 1887 aż do r. 1898 powiat bytomsko-tarnowicki, a od r. zeszłego zastępuje powiat opolski; w sejmie zastępował nasamprzód wielki okręg bytomskotarnowicko-katowicko-zabrski, a od r. 1893 powiat opolski wraz z p. Nadbyłem. Pan Szmula jest nadto amtowym i członkiem sejmiku powiatowego. W parlamencie był p. Szmula dawniej przewodniczącym tak zwanej „Freie Vereinigung“, która się zajmowała sprawami rolniczymi. Żonę utracił p. Szmula przed 2 laty, a ma dwoje dzieci, córkę i syna, który jest oficerem artylerji.

Dania. Znosi się tu na starcie parlamentarne z rządem, i to z tego powodu, że rząd wydał bez pozwolenia parlamentu pół miliona na cele wojskowe. Lewica parlamentu zamierza wnieść przeciw ministerstwu do najwyższego sądu skargę albo odmówić mu uchwalenia pieniędzy na wydatki państwa.

Austria. Coraz dziwniejsze wiadomości dochodzą o cesarzu austriackim. Nietylko że w polityce zamierza zaprowadzić zupełny przewrót, odepchnąć od siebie słowiańskich poddanych i nieść rozporządzenia językowe, ale miał się nawet wyrazić, że Niemcom austriackim jest bardzo życzliwy i że ich patriotyzm jest dla niego rzeczą nie ulegającą

czemuż nikt nie stanął w Kruszwicy na gorejące wici, he? Dla tego w Kruszwicy bardzo źle. Kiedyś, to tu pod wieżę fale przyniosły trupa Bolkowego...

— Trupa Bolkowego! — syknął Popiel, oglądając się trwożliwie.

— A tak... tak... tupa Bolkowego. Ano, co tu gadać długo, junacy uciekli i koniec. Hej! Włodek, Włodek! Jest-żeś tam?

Stał przy schodach wiodących na górę i wołał na swego towarzysza.

— Jestem, — ozwał się głos z góry, — co chcecie, Wojśławie?

— Co tam widzisz z góry?

— Nie wiele, bo ciemno i deazcz leje jak z cebra, wichrzyisko wyje, jakby się kto obwiesił.

— Gadał jednak, co widzisz?

— Widzieć, to ja nic nie widzę, jeno słyszę!

— Cóż więc słyszysz? — zawołał groźnie Popiel.

— Oho, a któż to tam tak gada, Wojśławie?

— Włodek, — ozwie się na to Wojśław, — tu jest król Popiel, gadał więc żywo, co słychać?

— Ano... kiedy król jest, to powiem... Słychać plusk wiości i głosy różne. Widzi mi się, że Myszy ładują wielką hordę na wyspę, a po jeziorze awiatła się jeno migocą. Kruszwica się też pali...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

najmniejszej wątpliwości; będzie się też starał, aby Niemców zupełnie zadowolnić. Rzecz nie do uwierzenia!

— Znanemu krzykaczowi Wolfowi i jego zwolennikom nie wystarczy bynajmniej, że rząd chce cofać rozporządzenia językowe, jak się należało spodziewać. Korzystając z użycowania rządu wobec Niemców, stawia Wolf jak jaki zwycięzca pokonanemu wrogowi takie twarde warunki, jeżeli ma się z rządem pogodzić: 1) Umowa z Węgrami ma być zawarta jedynie w tej formie, na jaką parlament przystanie. 2) Paragraf 14-ty konstytucji, który daje rządowi prawo rządzeniu absolutnego, gdy obrady parlamentu nie doprowadzą do niczego, ma być całkiem zniesiony. 3) Rząd ma przedłożyć parlamentowi projekt, wedle którego język niemiecki ma być raz na zawsze uznany za język państwowy, a nadto okręgi niemieckie mają być zachowane przed wprowadzeniem języka niemieckiego.

Prawdziwie podziwiać trzeba bezczelność tych żądań. Już to wilczy apetyt, co sięowie, ma pan Wolf na panoszenie się kosztem innych, ale z tej maki chleba nie będzie!

Serbia. Dostało się nareszcie Milanowi po nosie, na co dawno już sobie zasłużył. Trzy mocarstwa wystąpiły przeciw niemu, a niezawodnie drugie w ślad za nimi pójdą. Poseł rosyjski na dworze serbskim Mansurow był u króla Aleksandra na posłuchaniu i oświadczył, że okrucieństwo sądu wywarło wielce nieprzyjemne wrażenie na rząd rosyjski, który z przebiegu procesu przekonał się, że rząd serbski nie miał dostatecznych dowodów winy, nie powinien być więc wydawać takich wyroków. W imieniu rządu swego wezwał Mansurow króla Aleksandra, aby wyrok zagnadził, a gdy król odrzekł, że pozostanie przy tem, co się stało, Mansurow wyjechał z Serbji, ustanowiwszy swym zastępcą jednego z podwładnych sobie sekretarzy. Rządy francuski i włoski nakazały swym przedstawicielom w Serbji, aby w ten sam sposób postąpiły sobie, jak rząd rosyjski. Dziwią się bardzo, że rząd austriacki dotychczas w sprawie tej nie uczynił niczego. Domyslają się, że Austria politykę zagraniczną zmienia równocześnie z polityką wewnętrzną i dla tego Milana popiera.

Wśród ludności serbskiej panuje wielkie oburzenie na Milana i snawcy tamtejszych stosunków sądzą, że i Milan i król Aleksander będą wkrótce smuszeni przez ludność do opuszczenia kraju.

Słychać, że Milan niedawno temu starał się pozyskać sobie znowu łaskę cara, ale doznał zupełnej odmowy. Dowodem tego był też wyjazd posła rosyjskiego na dworzec serbskim. Widocznie przekonano się, że z takim człowiekiem jak Milan nie ma co się wdawać, bo robi tylko wstyd i nie dotrzymuje słowa.

Rzym. Donoszą z Watykanu, że Papież zamierza zwołać w Grudniu konsystorz, nie podają jednakże, w jakim celu; nadmienają tylko, że Papież nie zamianuje nowych kardynałów.

Transwał. A więc będzie wojna! Nie czekając, aż Anglcy wpadną do kraju, Boerowie zebrałi się w kilku miejscach i ruszyli w kilkutyśięcznych oddziałach ku granicy. Podobna nawet już przyszło do walki, ale wiadomość o tem jak wiele innych będzie nieprawdziwą. Wielu ochotników z Europy wybiera się do Transwalu.

Marekko w Afryce. Krótko temu przyszło do walki pomiędzy wojskiem sultana marokańskiego a zbuntowanym szczepem, gdy sultan posłał 50 uzbrojonych ludzi do zbuntowanej wsi, aby uwięzili naczelników buntu. Ludność przyjęła powstańców strzałami, przyczem sześciu zostało zabitych i znaczna część rannych. Podczas dalszej walki uciąż przez pomyłkę jeden z żołnierzy sultana głowę synowi szejka (naczelnika szczepu). Chociaż żołnierzy odpędzono, to jednakowoż powiodło się schwytać jednego z buntowników, któremu później zadawano męczarnie. Blizszych wiadomości o zajściu brak.

Jeszcze można „Nowiny Raciborskie“ zapisywać na pocztę!

mał urlop
bada go
rotmistrza
3go L'sto
cic, w ko
celaryi N

ze kupiec
być kara
pozwoleni
telkę piw
uboczu,
dział i
by bu
prajmow
dzie przy
aby nie p
dział i ch
miejscuwy

dzielnic w
robotnikó
według z
42 334 r
spanski o
7-754. P
sto agenc
marek za
marek za
na miejac
100 agent
ków, któr
z pod M
obwodzie
2 548 ro
w bydgos
Rosyl, 13

ostatnich
przemysł
wistowi
clawski u
gowerkow
ni węgla
skach i
skutek, że
ale jeżeli
rysować
winną jes
plan zabu
przyszłym
zabudowa
czyniły b
Nie będzie
miejscach
przez te
wyzyskać
dale przy

chował
dziewana
porozrywa
pomoc lek

katolickie
Paździ. t.
duchowiec
wego kości
upoważnie
odprawi
nowanem
drutowni
dę rano r
nim tak s
i mógł się
miał trup
pękta, tak
maszynie.
poparzoną

W
duża we
Roku zenz
padek, do
tecanie ja
jej na s

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 6 Października 1899.

Landrat raciborski radzca Pchl otrzymał urlop aż do 17 Listopada. W tym czasie będą go zastępowali po kolei: od 7go do 20go rotmistrz Bahck z Wojnowic, następnie do 30go Listop. major von Wrochem z Czerwieńcic, w końcu sekretarz landracki radzca kancelaryi Nowak.

Berliński „kamergerycht“ rozstrzygnął, że kupiec sprzedający piwo w butelkach może być karany za to, iż prowadzi wyszynk bez pozwolenia, choćby ci, którzy kupili sobie butelkę piwa, wypili je na ulicy, albo gdzieś na uboczu, byleby kupiec o tem wiedział i tego sobie życzył, byleby butelki zaraz z powrotem przyjmował. A więc kupiec ostrożny nie będzie przyjmował butelek zaraz z powrotem, aby nie padło na niego podejrzenie, że wiedział i chciał aby piwo z butelki zostało na miejscu wypite.

W roku bieżącym wywędrowało z dzielnic wschodnich przeszło 60 000 w.ajskich robotników. W roku szóstym wywędrowało, według zestawienia poznańskiej izby rolniczej, 42 334 robotników; z tych przypada na poznański obwód regencyjny 34 580, na bydgoski 7 754. Podobno do wędrowki pobudzają często agenci, którzy otrzymują aż do trzydziestu marek za robotnika a aż siedemdziesiąt i pięć marek za rodzinę robotniczą, którą wysyła na miejsce pracy. W Poznaniu jest około 100 agentów i stręczarzy. W miejsce robotników, którzy wywędrowali, wstępują robotnicy z pod Moskala i Galicyi. W poznańskim obwodzie regencyjnym było w szóstym roku 2 548 robotników z Rosyi, 2 039 z Galicyi, w bydgoskim obwodzie regencyjnym 6 526 z Rosyi, 139 z Galicyi.

Z powiatu rybnickiego. Poczynione w ostatnich czasach spostrzeżenia wykazują, że przemysł górniczy posuwa się powoli ku powiatowi rybnickiemu. Świeżo znowu wrocławski urząd górniczy nadał prawo własności górnictwa Szarlotty w Czerńcu co do kopalni węgla w gminach Czerńcu, Łukowie, Lyskach i Gąsowicach. Będzie to miało ten skutek, że ziemia w onych gminach podrożeje, ale jeżeli właściciele gruntów mają całą koryść zatrzymać dla siebie, natenczas gmina winna jeszcze w tym roku sporządzić wielki plan zabudowania (Bebauungsplan), bo w roku przyszłym wejdą w życie nowe przepisy, które zabudowanie gruntów w pobliżu kopalni będą czyniły bardzo zależnem od tychże kopalni. Nie będzie nadal wolno stawiać domów w miejscach, gdzie się może znajdować węgiel, i przez te niejedyni właściciele nie będzie mógł wyzyskać gruntu pod budowę, jeżeli nie będzie przyjętego przez gminę planu.

Koźle. Robotnika Skowronka z Blachowni spotkała przedwczoraj śmierć niespodziewana w porcie kozielskim. Maszyna porozrywała mu całe ramię i już wszelka pomoc lekarska okazała się bezsilną.

Gilwice. Poświęcenie nowego kościoła katolickiego, jak już pisaaliśmy, nastąpi d. 25 Paźd. t. r. O god. 9 udadzą się wierni z duchowieństwem w uroczystej procesyi do nowego kościoła. Ks. proboszcz poświęci go z upoważnienia J. E. ks. Kardynała, a potem odprawi się zaraz pierwsza masa św. z zastępowaniem do uroczystości kazaniem. — W drutowni (Unterwerk) pochwyliło kóło w Srodę rano robotnika Świętego z Ostropy i cisnęło nim tak silnie o śmieć, że mu czaszka pękła i mózg się rozprysnął. Naturalnie był natychmiast trupem. — W werku Huldachńskiego pękła, także o tym czasie, główna rura przy maszynie. Jedna osoba została niebezpiecznie poparzoną.

Bytom. Pan adwokat dr. Stephan, posł do parlamentu niemieckiego, został generalnym dyrektorem zarządu dóbr hr. S. haffgotacha w miejscu zmarłego krótko temu dr. Erba.

Wełnowiec. Żona wczasy Depty zadusiła we śnie swe 6-tygodniowe dziecko. Roku zeszłego wydarzył się jej taki sam przypadek, dostała się za to przed sąd, ale ostatecznie ją uwolniono. Czy tym razem ujdzie jej na sucho, to wielkie pytanie.

Opole. Opolska izba handlowa, do

której kupcy wybierają swoich zastępców, na przedwczorajszym posiedzeniu zastanawiała się nad zaprowadzeniem nauki języka rosyjskiego. Ponieważ stosunki handlowe z wschodem, z Królestwem Polskiem i Rosyą coraz więcej się ożywiają, dla tego język polski i rosyjski jest koniecznie potrzebny każdemu, kto chce z tamtymi stronami handel prowadzić. Wielki przemysł, kopalnie, huty, fabryki, potrzebują dziś już ludzi, władających i piszących po polsku i po rosyjsku. W przyszłości nikt się nie obejdzie bez takich ludzi, którzy, po części podróżując po wschodzie, będą sprzedawali wyroby wielkiego przemysłu, po części będą siedzieli w biurach i pisywali do odbiorców w tamtych stronach. Dotąd nie zabierali się kupcy w Niemczech do nauki słowiańskich języków, ponieważ w Królestwie Polskiem i Rosyi było wielu Niemców po fabrykach, kopalniach i hutach dyrektorami, inspektorami, lub innymi urzędnikami. Ci więc załatwiali handlowe czynności, pisywali itd. Teraz rząd rosyjski jednak wydała coraz więcej Niemców, jeżeli nie umieją po rosyjsku albo po polsku.

Biskupice. Dnia 30 go zeszłego miesiąca, a zatem w Sobotę, otrzymał we Wrocławiu święcenia kapłańskie ks. Edmund Gröbner z Biskupic, a dn. 2 go Października odprawił swe prymicie w naszym kościele parafialnym wobec licznie zebranego duchowieństwa i wiernych. W przyszłą Sobotę będzie już musiał objąć stanowisko kapłana w mieście Białe za Głogówkiem. Polskie kazanie miał przewiel. ks. prob. Segula z Orzegowa, wychodząc ze słów Zbawiciela: Nie wyście mnie wybrali, tylko ja was obrałem, niemieckie kazanie wypowiedział ks. Berck. Rodzice prymicyanta, pochodzący z Ujazdu, zamieszkali swego czasu w Borsigwerku, gdzie przed laty 11 wydarzył im się taki wypadek. Mieszkając blisko hołdy żużli, ojciec, matka i syn poturli się gazami ulatniającymi się z hołdy. Ojca i syna powiodło się wtedy powołać do życia, matka jednak padła ofiarą. Widocznie młody kapłan nie jest dzieckiem szczęścia, bo krótko przed wyświęceniem spadł na niego cios nowy. W Czerwcu, gdy miał z drugimi otrzymać święcenia, zachorował na oczy i atąd musiano święcenia odłożyć. Za pomocą B. ską jednak i to minęło. W roku obecnym byliśmy zresztą świadkami już dwóch prymicyi w naszej parafii; pierwszą obchodził syn p. organisty, ks. Karol Janiczek, który jest teraz kapłanem w Wielkich Rudach. Za zmarłego proboszcza mieliśmy tu również dwie prymicie; wówczas zostali wyświęceni ks. Dworzak i ks. Hachulski. Młodym kapłanom życzymy, aby z dobrym skutkiem i wedle Serca Bożego pracowali w winnicy pańskiej: Szczęść Boże!

Boryń. Gospodarz Paweł Stronczek tuż przed pewnego dnia na targ do Rybnika z 2 końmi, jednym karym i jednym siwym, i sprzedał siwka handlarzom za 45 talarów. Handlarze wzięli Stronczka do szynku, wyrachowali mu 45 talarów i zażądali atestu. Stronczek, człowiek dobronczny, podał im oba atesty, aby sobie wybrali właścwy, to jest atest konia siwego, a oni tymczasem wzięli drugi atest, na konia karego wystawiony. Stronczek, połapawszy się na tem po niewczasie, żądał od nich zwrócenia atestu, bo kary był wart 10 talarów więcej, ale nic nie wskórał, bo on był sam a handlarzy trzech. Ztąd nauka taka, że przy handlu trzeba być zawsze ostrożnym. — W Niedzielę dnia 1-go Października szły trzy dziewczyny z odpusty w Żarach. Wśród drogi zjawili się za nimi dwaj welocypedyści, którym dziewczyny niestety nie przypatrzyły się dobrze. Jeden z welocypedyistów, niezawodnie dla postrażenia dziewczyn wystrzelił z rewolweru i trafił w nogę jedną z nich, córkę krowiarza Tomaszczka z Boryni. Lekarze nie zdołali jeszcze kulki wydestać. Jeżeli się wykryje, kto był tym lekkomyślnym welocypedycą, natenczas będzie musiał porządnie zapłacić swą nierozważą.

Król. Huta. W Niedzielę 24 Września r. b. zamierzało Towarzystwo polsko-życielskich przemysłowców urządzić przedstawienie teatralne; miano odegrać sztukę „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy“, którą Towarzystwo w Król. Hucie już poprzednio trzy razy odegrało. Towarzystwo wręczyło na czas policyi sztukę polską i tłumaczenie, ażeby pozwolenie otrzymać, policya jednak

trzy dni przed samem przedstawieniem wróciła sztukę towarzystwu z powrotem, nadmienając, że sztuki nie wolno odegrać, bo jest za bardzo polską, a słuch wielkopolskiej agitacyi. Na szczęście amatorzy jeszcze sztuki „Galganduch“ niedawno odegranej nie zapomnieli i po jednej tylko próbie z wielkiem powodzeniem ją odegrali. Sztuka ta jest tłumaczeniem z niemieckiego, dla tego też może towarzystwo pozwolenie na jej odegranie od policyi otrzymało.

Królewska Huta. Robotnik Franke miał zostać aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego. Na widok policyanta Franke dał drapak i mimo nawoływań z tegoż strony nie stawiał, aż w końcu policyant dobył pałasa i ciał go w głowę. Wtedy Franke stanął, potem go zaprowadzono do miejskiego lasaretu, gdzie go zabandażowano.

Wysoka pod Oleanem. Rektor Janiec zamierzał z dniem 1go Października br. przejść na pensyę po 57 letniej czynnej służbie. Nauczyciele okoliczni zbrali się w Sobotę na wspólne pożegnanie, gdy się jednak udali do jego mieszkania, zastali go bez duszy. Waruszenie i spodziewana gruntowna zmiana stosunków przyprawiła go o śmierć nagłą.

Cieszyn. Istnieje tu między innymi księgarska nazwiskiem Feitsinger, który na książkach polskich dorobił się wielkiego majątku. Książki jego wydawnictwa rozchodzą się i rozchodzą się jeszcze niestety w wielkich ilościach, chociaż w większej części nie odznaczają się żadnymi zaletami, przeciwnie, język często w nich niedobry a treść niemoralna i gorsząca. Niedość na tem, ów Feitsinger, który majątek swój zawdzięcza ludowi polskiemu, jest zagorzałym Hakatystą, jak pisze „Gwiazdka Cieszyńska“, przesładuje wszystko co polskie a nawet nie uważa za rzecz potrzebną i odpowiednią sklep swój zaopatrywać w napis polski. Ponieważ wydawnictwa tego pana i u nas na Górnym Śląsku się rozchodzą, więc każdy z Wiarusów będzie teraz wiedział, że kupując u Feitsingera, popiera Hakatystów.

Wiedeń. Hakatyzm niemiecki i w Austrii już dążyła pokutnie i wpływa nawet na procedurę sądową. Hotelistę Tusara, Niemca, oskarżonego o gwałt publiczny, o obrzędy straży bezpieczeństwa i t. p. skazał na 10 guldenów kary sąd w Cheble, ognisku agitacyi niemieckiej. Natomiast sąd wojskowy w Pradze skazał redaktora czeskiego, wachmistrza rezerwy, na dwa miesiące aresztu i na degradacyę za to, że na zgromadzeniu kontrolowem, kiedy go wywołano, odpowiedział po czesku „zde“, zamiast po niemiecku „hier“.

Z Prus Zachodnich. Już znowu dwóch redaktorów polskich otrzymało sędziowską wyroki i będą mieli niezawodnie proces o „zbrodnię“ popełnioną przez gazety, redaktor „Gazety Gdańskiej“ i „Pielgrzyma“. Temu ostatniemu zarzucają, że ostrzegając przed braniem udziału w obchodach swiątku wojskiego, dopuścił się podburzania jednej klasy ludności na drugą.

Rozmaitości.

§ Ciekawe zjawisko zauważono w niektórych okolicach Rosyi. Zjawisko to nosi techniczną nazwę „łozki“ a spotyka się przeważnie w tych miejscach w których panuje często nieurodzaj, a co za tem idzie, brak żywności po wsiach. Chłopi tamtejsi, skoro tylko zauważą, że zboża nie wystarczą do wiosny, uczynają przedewszystkiem myśleć o tem, jakby najmniej jeść. A wiedząc dobrze, że w takim razie trudno im będzie zachować siły do roboty, kładą się na piec i spadają w rodzaj letargu, śpiąc kilka dni bez ruchu. Zjawisko takie daje się aposteriori nie tylko w pojedynczych rodzinach, ale w całych wsiach, gminach, a nawet w powiatach. W ciągu długiej zimy głęboki sen panuje po chatkach włościańskich; wszystko śpi, i ludzie i zwierzęta, i w przeciągu kilku miesięcy żywa mowa ludzka zamienia się w senne chrapanie.

!!! Używaj cukru !!!

Cukier nadaje muszkatom siły,
Cukier sprzyja tworzeniu się tłuszczu,
Cukier posiada wielką własność karmiącą,
Cukier jest zatem tanim pokarmem.

Dzierżawa hotelu.

Od 1-go Stycznia 1900 r. lub też wcześniej jest do wydzierżawienia w Inowrocławiu hotel „BASTA” wraz z restauracją. Hotel położony jest w najożywieniejszej części miasta, obejmuje około 20 pokoi gościnnych, wielką restaurację z kompletnym urządzeniem. Od 1-go Kwietnia 1900 r. przyłączona będzie do hotelu wielka sala teatralna wraz z dwoma mniejszemi salami dla towarzyszy i mniejszych zabaw. Kaucya konieczna. Bliższych objaśnień udzieli

J. Jagodziński,

handel win pp. w Inowrocławiu.

Publiczne przeproszenie!
Wyrządzoną Ludwikowi Rzytkiemu obrazę odwołuję stosownie do umowy przed sądzia rozjemczym.

Joanna Rzytki,
Studziana.

Różne dobre

beczki

mam na sprzedaż.

Max Böhm,

fabryka likierów i wina sztucznego
Racibórz, ul. Odrzańska.

Wyszedł z druku podręcznik:

„Książkowość

pojedyn” za

dla kupców i przemysłowców do wykładów, nauki i praktycznego użytku opracował Teofil Preiss, nauczyciel handlowy i rewizor ksiąg w Poznaniu. Dział teoretyczny i praktyczny po 1 marce, razem 2 msk, dla zamiejscowych za dołączeniem 10 fen. na porto. Do nabycia w Księgarni Polskiej w Poznaniu przy ul. Wilhelmowskiej, Hotel francuski. Dla towarzystw przemysłowych i rzemieślniczych odpowiedni rabat przy odbiorze większej ilości egzemplarzy wprost od wydawcy, ul. Wiedeńska 1. Osobne wydanie w języku polskim i niemieckim także do nabycia

2 uczeni

przyjmie zaraz

Jakob Gawenda,

mistrz kowaliki na Ostrogu.

UCZNIA

poszukuje zaraz

Ant. Siwoń,

mistrz masaraki,
Racibórz—Bosac.

Od dłuższego czasu cierpiąca moja żona na dolegliwość i brzucha, żołądka i pęcherza, tak że nie mogła deglądać swych zajęć gospodarskich. W tym okropnym stanie swroćtem się do p. K. PITSCHA w Laurahucie i jemu zawdzięczam, że moją żonę wyleczył z jej dolegliwości. Poświadczając to publicznie, dołączam zarazem moje serdeczne podziękowanie.
Max. Sowa, Mysłowice.

Polecamy:

Godzinki

Wydawcy: Najów. Sacramento
cena w oprawie 70 fen., w
przes. 80 fen.

● Tajemnice Różańca św. ●
po 20 fen. i po 10 fen.

Zamawiać prosimy pod
adresem:

Nowiny Raciborskie
Racibórz—Ratibor.

S. Rechnitza Następca
Felix Lammel,

Racibórz, ul. Panteńska 5,
poleca swe znane z dobroci

kawy palone

we własnych przrządach w cenie od 80 fen. do
1 m. 80 fen. za funt. Wysyłki kolejowe i pocsto-
we franko do każdej stacyi.

Towarzystwo Polsko-Górnośląskie

w **RACIBORZU**

urządza w Niedzielę 15. Października na sali p. E. Belera

Ulica Wilhelmowska,

Teatr Amatorski.

Przedstawione zostaną:

1) **Stary piechur i syn jego huzar,**

obraz ludowy w 3 odsłonach ze śpiewami.

2) **Aby handel szedł,**

komedyjka w 1 akcie ze śpiewami.

Otwarcie kasy o god. 6^{1/2}. — Początek przed-
stawienia o godz. 7^{1/2} punktualnie.

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 mk., II. miejsce
75 fen., III. miejsce 50 fen., galerya 30 fen.

Po przedstawieniu: **T A N C E.**

W przekonaniu, że Szanowni Rodacy zabawią
się na przedstawieniu jak najlepiej, zaprasza u-
przejmie Szan. Publiczność z Raciborza i okolicy,
a zwłaszcza Towarzystwa polskie

Zarząd Towarzystwa Polko-Górnośląskiego.

Zaproszenia na wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich“.

W BANKU naszym utworzyliśmy

kasę oszczędności

i przyjmujemy depozyty od 1 marki począwszy, placąc:

5^{1/2} od sta, j. i wypowiedzenie półroczne,

4^{1/2} od sta, jeżeli wypowiedzenie kwartalne.

Na sprzedaż mamy każdego czasu małe parcele i gotowe
gospodarstwa w rozmaitych stronach przy małych zaliczkach,
oraz hipoteki 5% pierwszomiejscowe, na które zwracamy
uwagę przedewszystkiem dozorem kościelnym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu,

Piekary nr. 18.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 5 Października 1899 r.

Pszonica żółta	15.75—15.50 Mk
Zyto (reż)	14.95—14.85
Jęczmień	13.40—12.50
Owies	11.40—11.00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2.00—1.60
Słoma za 600 kilogr.	15.00—15.00
Masło do jedzenia za 1 funt	1.20—1.10
Masło stolowe	1.30—1.10
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.85—0.80

Zupełna wyprzedaż

meo sklepu towarów lokolowych po
zniżonych cenach z powodu
zwinięcia interesu.

Emanuel Fuchs,

Racibórz, ul. Nowa 3.

Dr. Thompson's
Seifenpulver

daleko białe bieliznę.

Niezłęczony środek do prania i bielienia.
Jedynie prawdziwy z nazwiskiem Dr. Thompson
i znakiem ochronnym Łabędzia.

Baczność przed naśladowcami.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach ko-
lonialnych, mydła i drogeriach.

Jedyny fabrykant:

Ernst Sieglin

w Düsseldorfie.

Mają na składzie: Otylia Damroth, Jan Klaps, F. Switawsky,
Keror Warzecha, Jan Sobawa, A. Polloczek, Rob. Stelter, F. Samoj
Jan Katus, J. Dobrzański, Herm. Wachner, Konstanty Schmiezek,
Paweł Becker, Aug. Psothy nast., Emil Pischek, Jul. Schmiezek,
Franc. Reichel, Józef Kachel, B. Sokoll, Józef Schindler, Paweł
Wckermann, P. Gollasch, Bruno Miksch, Wikt. Dolezich, C. Schneider

Wielkie Książki!
Genowefa 40 fen. Boleśń
40 fen. Głog Synogalicy 1
m. Synogalicy 40 fen.
Przeobrażenie Kaho 60 f. Ka-
to wnie wzięcia piekielnego
80 f. Pomota Bóg 30 fen.
Zegarzek Caycowy 80 fen.
Dolina Almeyri 60 fen. Ja-
stina Beatuna 1 m. Robin-
son 80 f. Gawędziarz 50 f.
Hirtlandia 40 f. Kocpiuszek
80 fen. Koszyk kwiatów
40 fen. Lampa czarodziej-
ka 40 fen. Legendy 80 f.
Listownik 50 f. Los Sieroty
80 f. Sybilla 40 fen. Szwil-
szkał 40 f. Oracye i prze-
mowy druby 80 fen. Sate-
gulinka 80 f. Spiewnik pol-
ski 50 fen.
W. Fiedziak, Choczn (Galin Wpr.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Eckert w Raciborsu. — Ccienkami drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborsu.

Nr.

N

Ci we
lub w ym
przedewaz
ataczna
dów choro
Obecnie,
marek wie
gl, w któ
zabezpiez
znaczków
przynanie
żół nie po
że od 188
niechaj sta
wet ci, b
cofaj tako
po Nowym
ju wystar
do zakladu
twiono dop
ci, których
ceno dla
zajęcia za
potrzebnaj
reku przy
mli przepi
1900 je
3. Zw
chodzące
stęcy po 5
stadek, je
(włącnie
ce a m e
cedawcy.
niej lat 1
csony nie
zwrócenie
15 w razie
prawo
200 tygod
centa pe

Mys

Opowiad
— Pil
Wojław.
spuszczaj
strzałami.
prywatnie
To re
goraki glio
na które
zwracając
— Mi
wrszaku,
przy wejś
— Do
ryka i pra
nieruchoma
patrona w
Tymca
do okna i
zaliczonych
przynosi.
nie Mysy.
odrywając
Wojław
odrywając